



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Cwietrócznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XIV.

Przychodzimy do *czwartego* pytania, a tem jest:
*„Czyli odwołanie się, lub tak zwane apelacye od są-
dów Biskupich, aż do stolicy apostolskiej, i kiedy do-
zwalane być mają?”*

Kiedy mowa o *sądach biskupich*, potrzeba najprzód
zważyć, jak te sądy Biskupie w duchu kościoła św.
katolickiego urządzone być powinny.

Najznakomitsi prawnicy w Europie wiele pisali i
piszą: *O niepodległości sądownictwa. O oddzieleniu
sądownictwa od administracyi. O sądach przysię-
głych*, czyli tak zwanęj *Jury*. Rozprawiają o tem,
jako o rzeczach nowych, które dopiero tegocze-
sna cywilizacya w czyn wprowadzić zamierza. A
jednak w kościele katolickim to wszystko już z da-
wien dawna istniało. A gdzie nie istniało, istnieć by-
ło powinno.

Duchowieństwo dyecezyi, na synod dyecezalny
przez Biskupa swego zwołane, ma prawo wybierać
sędziów dyecezalnych dla spraw swoich tak spornych
jak i dyscyplinarnych. Tak wybrani a przez Biskupa
zatwierdzeni sędziowie, zowią się: *Judices prosinoda-
les*. Sędziowie prosynodalni.

I słusznie! Biskup oddaje winnego kapłana pod
sąd współpraci jego w synod zgromadzonych. Również
spory jakiegokolwiek zająć mogłyby między kapłanami,
tenże synod niech rozstrzyga.

A ponieważ synod ciągle zgromadzonym być nie-
może, więc wybrani przezeń sędziowie w zastępstwie
jego działają.

Tym sposobem obmyślane zostało w kościele Bo-
żym, by sądownictwo dyeceزالne było niepodległe;
By sądownictwo to oddzielone było od administracyi

dyecezyi. Nakoniec sędziowie prosynodalni by działali
tak, jak w sądach świeckich działa *sąd przysięgłych*,
gdzie tenże istnieje. To jest orzekając stopień winy
kapłana, a pozostawiając stopień kary, czyli raczej
pokuty lub expiacyi, Władzy dyecezalnej.

Rozumie się samo przez się, że gdziekolwiek i
z jakiegokolwiek powodów, synody dyeceزالne nie przy-
chodzą do skutku, i niema przeto wybranych przez
synod sędziów, tam Biskup jako Rządca dyecezyi,
tymczasowo, przez pełnię władzy swojej, ten brak
zastępuje. Ale to niepowinno uwłaczać regule czyli
zasadzie.

Prawo kościelne Jozefińskie, w Cesarstwie austry-
ackiem, nieuwzględniało tej zasady, jak w ogóle w
sądownictwie Monarchii całej, tak w szczególności w
sądownictwie duchowném, które zniosło zupełnie, pod-
dając duchowieństwo zwykłej jurysdykcyi Sądów, w
Państwie swém istniejących.

Prawo kościelne Jozefińskie nieprzyznawało Bi-
skupowi władzy sądenia, ani duchownych ani świec-
kich swej dyecezyi. Zniesione więc zostały wszelakie
sądy duchowne. Ich miejsce zastępowały tak zwane
comissiones mixtae. Komissyie mieszane wydelegowy-
wane na każdy szczegółowy wypadek od Rządu i od
Biskupa. Mieszanemi czyli cywilno-duchownemi zwa-
ne dla tego, że się składały z duchownych i świec-
kich osób. Gdyż Biskup zwykle delegował księży, a
Rząd Komisarzy Władzy politycznej, do przeprowa-
dzenia spraw dyscyplinarnych. Sprawy zaś cywilne i
kryminalne księży sądom świeckim zupełnie oddane
zostały.

Dopiero Konkordat zawarty w Cesarstwie austry-
ackiem, pomiędzy terażniejszym Papieżem Piusem IX.
a obecnie panującym nam Monarchą Franciszkiem

Józefem, umożliwia wskrzeszenie na nowo kanonicznych sądów duchownych.

Wiadomo zresztą, że żaden regularny i porządny sąd bez drugiej instancji, czyli bez możebności apelacji obejść się niemoże.

Dlatego prawo kanoniczne obmyśliło, aby od sądu Biskupiego, apelacja do Arcybiskupa Metropolity tej prowincji, w której ta dyecezya istnieje, miejsce mieć mogła. To prawo apellacji należy więc do praw Metropolitalnych. —

Ze w ostatniej instancji, wszelka sprawa do stolicy apostolskiej wytoczona być może, to już z pełni patryarchalnej i apostolskiej Władzy, którą stolica apostolska w kościele Bożym posiada, samo przez się wynika. —

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

MAŁOLETNOŚĆ BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

Dalszy ciąg.

Wr. 1252 wysłali Bolesław Wstydlivy i biskup Prandota poselstwo do Rzymu w celu wyjednania kanonizacyi ś. Stanisława. Pokazały się jednak wielkie trudności. Najwięcej przeszkadzał kardynał Reginald biskup Ostyeński, żądając aby ś. Stanisław nowy cud sprawił. Jakoż zachorzał Reginald a śpiącemu ukazał się Stanisław święty. Uzdrawiony cudownie, kardynał najusilniej odtąd starał się o kanonizacyą, którą też papież Innocenty IV. uroczyste w kościele w Assyżu ogłosił 1253. Z aktem kanonizacyjnym przybyli posłowie do Polski uroczyste przez Prandotę przyjęci i z wielką radością przez cały naród witani. W roku 1254 nastąpiło uroczyste podniesienie kości ś. Stanisława w Krakowie.

Na tę uroczystość zjechała się cała niemal Polska. Był papieski legat Opizo, Fulko arcybiskup gnieźnieński, Tomasz wrocławski, Wolimir wrocławski, Andrzej plocki, Wit pierwszy litewski i Gerard pierwszy ruski biskupi; byli książęta polscy, Przemysław poznański, Kazimierz kujawski, Ziemowit mazowiecki i Władysław opolski, a tysiące ludu rozłożyło się szerokim obozem koło miasta. Niezwykły zapał religijny ożywił całe to muóstwo.

Skoro podniesiono ciało świętego i pokazano je ludowi, okrzyk uwielbienia podniósł się z tysięcy pierś i wszystkie serca połączyły się w jednem wspólnem uniesieniu i zachwycie. Następnie obdzielono relikwiami w znak wzajemnego zjednoczenia się i miłości, i

w zarówną ochronę od klęsk i nieszczęść, wszystkie kościoły katedralne w Polsce i wszystkich obecnych książąt Polskich. Główna tylko i największa część korpusu pozostały w katedrze krakowskiej. Skutki moralne tej uroczystości były ogromne. Zgromadzenie to pokazało, że Polska, jakkolwiek rozdrobniona przez podziały, jedną przecież jest pod względem wiary i narodowości, co było główną podstawą do jej późniejszego odrodzenia. Uroczystość ta nadto podniosła powagę dzielnic krakowskiej i powagę Bolesława, tak że żaden z książąt sąsiednich, wyjąwszy przy końcu zmienzonego Władysława Opoleczyka, zaczepić go nie śmiał. Pomyślność zdawała się coraz wzrastać, kopalnie wielkie i bocheńskie przynależały bogactw krajowi. Kraków rósł w mieszkańców i potęgę na nadanem sobie w r. 1257 przez Bolesława prawie niemieckiem, chociaż z innej strony coraz bardziej niemieczył się i wyrażał i obcym stawał interesom całej Polski. Pomyślność tę przerwały napady Tatarów, Rusi i Jaćwicy 1258. Za nim je jednak opowiemy musimy się obejrzeć na ościenne państwa, Krzyżaków, Litwę i Ruś, które pod bokiem Polski na znakomite potęgi wyrosły.

Ciąg dalszy nastąpi.

Liturgika.

O ozdobach ołtarzy.

Ciąg dalszy.

Pomiędzy lichtarze przed ołtarzami, niekiedy na grobach męczenników a nawet na ołtarzach samych stawiano osobliwie w czasie większej uroczystości małe drzewka, rozmaite krzewy lub kwiaty. Hieronim św. chwali za to Nepocyana, a Augustyn św. (de civitate Dei cap 10.) wspomina o ciemnej niewieście, co grób św. Szczepana przystrojona była kwiatami. Królowie nawet, królowe za zaszczyt poczytywali sobie największy, iż w dniu uroczyste przyozdobić mogli ołtarze rozmaitemi kwiatami. Ten zwyczaj opisał pięknie Fortunat Wenancyusz w księdze 8. Gdy zaś pora roku na przeszkodzie była naturalnym kwiatom, używano robionych, które różnorodnością i żywością kolorów upiększały ołtarze. Ceremoniał Papieża Klemensa VIII czyni wzmiankę o tych ozdobach ołtarzy i pochwała one. W wieku osobliwie IX. przydawano do kwiatów zdobiących ołtarze relikwiarzyki, których misterną robotą Francuzi i Niemcy się odznacali. Z pism Leona IV. papieża pokazuje się, że oprócz przedmiotów już wyżej wzmiankowanych stawiano także tablice na ołtarzach z początkami czterech ewangelii, które i w naszych czasach podczas niektórych uroczystości duchowni przy pojedynczych ołtarzach śpiewać zwykli (np. w czasie uroczystości Bożego Ciała). W wieku XVI. zamiast czterech tablic ewangelicznych zaczęto używać

jednej, na której było napisane: *Gloria — Credo* tudzież słowa konsekracyi chleba i wina. Synod Konstancyjski nazywa tę tablicę *secretarium Missae in qua scilicet major et minor canon continuatur*. Po wydaniu Mszału Piusa V. Papieża, według którego początek Ewangieli św. Jana przy końcu Mszy św. się czyta, dodano tablicę z psalmem *Lavabo*, który podczas obmywania rąk kapłani odmawiają—teraz zatem powinny być na ołtarzu trzy tablice, kanonkami zwane.

Ołtarz pokrywano płótnem, które *nappą* lub *obrussem* zwane. Ten zwyczaj pochodzi od Żydów (według Archeologii bibl.) którzy zatrzymali Apostołowie śś. i pierwsi w chrześcijaństwie biskupi podczas ofiary mszy św. — a Papieże święci: Sylwester i Bonifacy powszechnie nakazali. Według świadectw wiarogodnych jako to Optata ks. VI, Grzegorza z Turu, taż mappa czyli obrus, nazywał się także: *pallium*, płaszcz, który był ze sukna albo z jedwabnych materyi. Na tymto obrusie, mappa, palla lub *pallium* zwanym, rozścielano jeszcze przy każdej mszy św. inne nakrycie *korporałem* zwane, na którym składano chleb i wino do ofiary najświętszej przeznaczone. Już w wieku V. czyni o tem wzmiankę Izydor Pelluzyota.

Po ukończonej ofierze św. kładziono korporał wraz z kielichem, tudzież z innemi rzeczami w miejscu bezpiecznym. Według przepisów powinien być korporał z płótna jak najcienszego. Podczas mszy śś. prywatnych składał się on wzdłuż we czworo, a wszérz we troje i był chowany w tak zwaną kapsulę (czyli woreczek) którą później bursą nazwano. Ta bursa powinna być równie jak zasłona kielicha (*velum calicis*) z materyi jedwabnej tego samego koloru co i ornat, może być i z tej samej materyi co ornat. Do nakrywania kielicha podczas Mszy św. używa się jeszcze tak zwanęj palki, która jest nieco mniejsza od bursy, według zastrzeżenia św. kongregacyi powinna być biała, pozwolonem jest jednakże, że może być wierzeli palki z tej samej materyi, co i ornat, spód jednak czyli odwrotna część powinna być białem płótnem podszyta.

Było jeszcze jedno *pallium*, *antipedium frontale* zwane, które za czasów Leona III Papieża powstały, i dotychczas są w używaniu. Powodem do ich używania były ołtarze, według dawnego zwyczaju na wszystkie cztery strony otwarte, do osłonięcia ich używano zasłon, które *antipedia frontalia* nazywały się, na niech wyszywano srebrem i złotem rozmaite symboliczne wyobrażenia. W Hiszpanii w VIII. osobliwie wieku, z przepychem największym ubierano niemi ołtarze, jak to zaświadcza du Cange. Te zasłony, które po bokach ołtarzy wieszano na kształt kobierców, nazywały się *dorsalia*. U Greków używają poczwórnego nakrycia ołtarzy; przy ołtarzu stoją pospolicie dwa stoliki, jeden *Diaconicum minus*, a drugi *Protazyą* nazywany. Na pierwszym kładzie się ubiór kościelny czyli aparaty,

książki liturgiczne i inne rzeczy do liturgii potrzebne, na drugim zaś chleb i wino. Od Greków przeszedł ten zwyczaj do Łacinników, którzy od najdawniejszych czasów, ososliwie w czasie pontyfikalnej Mszy św. podobnych pobocznych stolików używają.

X. A. R.

O Mszy Świętej.

Dalszy ciąg.

Msza święta jest najpewniejszym wybawieniem zmarłych z mąk czyscowych.

Jak okropne udęczenia ponoszą dusze w czyscu, tego dokładnie pojąć nie możemy, atoli, kiedyś z największym serca bólem o tej prawdzie dowiemy się. Z siebie o tém mówić nie chcę, lecz udowodnię to własnymi Ojców świętych słowy: Pomiedzy tymi jest najpewniejszym święty Augustyn, który tak mówi: „*Tymże samym ogniem, którym oczyszczon bywa wybrany, bywa potępiony dręczony. Gdybyśmy żadnego innego świadectwa o gwałtowności czysca, jak li to jedno mieli, to byłoby dostatecznym dla nas, aby okrutne katusze czysca poznać i tychże obawiać się.*”

Ależ bo św. Augustyn chce nam te udęczenia czysca jeszcze dokładniej dać do poznania, gdy tak mówi: „*Chociaż ten ogień nie jest wiecznym, toć on jest niewymownie palącym, albowiem wszelkie katusze przewyższa, jakie kiedykolwiek od okrutnych tyranów mogły być wymyślone lub zadawane, a chociaż święci Męczennicy tysiączne okropne wycierpiali katusze, to z czyscowym ogniem w porównanie iść nie mogą.*” Rozważ dobrze te obydwie orzeczenia św. Augustyna, i czytaj w żywotach Świętych, jakie to okropne cierpienia świętym Męczennikom zadawano, a łatwo poznasz, jak okropne, przerażające i niepojęte są czyscowe męki. Gdybyś inoże niezupełnie wierzył świętemu Augustynowi, to ci więcej z Ojców świętych przytoczę, którzy z Nim jednego są zdania, św. Cyril Patryarcha Alexandryjski tak mówi: „*Każdy z żyjących wolalby raczej do końca świata, wielkimi mękami być udęczonym, niżli dzień jeden w czyscu przetrwać.*” O Boże, jakże nieznośne być muszą męki czyscowe, gdy dusza w jednym dniu więcej cierpieć musi, niżby to jeden człowiek aż do ostatniego dnia zdołał wycierpieć. Święty Tomasz z Akwinu pisze: „*Jedna tylko iskierka czyscowa przewyższa nacięższe męki tego życia.*” O cóż za okropne słowa! O Boże jakież to męki wtedy ponosić będziemy w tych palących płomieniach! A ponieważ ani świętymi, ani doskonałymi, lecz przepelnieni złem i pożądliwościami jesteśmy, obawiać się nam potrzeba, iż nie używając środków zbawienia, bez tych męczarni do nieba nie wnijdziemy! Wiele innych szcze-

gólnych słów Ojców świętych mógłbym tu przytoczyć, lecz tylko wymienię tutaj świętego Bernarda, który tak mówi: „*Między naszym naturalnym ogniem, a ogniem czysca jest taka różnica, jaka znajdujemy między malowanym, a naturalnym ogniem.*” Podobnego porównania nigdzie nie czytałem, dla tego też wydaje mi się i wszystkim czytającym wielce zadziwiającym to opisanie gwałtowności ognia czyscowego. Niechże nam to będzie silnym bodźcem do odpokutowania tu na ziemi grzechów naszych, abyśmy takowe w tym ogniu czyscowym odpłacać nie musieli. Zarówno też powinien on w nas wzniecać serdeczne litowanie się nad duszami tam uwięzionymi, które w czyscowych płomieniach rozliczne i okrutne cierpieć muszą udręczenia, tak że nie możemy dość nad ich niedolą mieć litości. — Wprawdzie jest wiele środków pomagania cierpiącym, aby ich z tych mąk straszliwych wyratować; lecz pomiędzy wszystkimi nie masz żadnego tak silnego, jak Ofiara Mszy świętej. To zaświadcza kościół katolicki w Soborze Trydenckim, który tak mówi: *Powszechnie św. zgromadzenie naucza, iż dusze w czyscu za wstawieniem się wiernych, najwięcej przez ofiarowanie Mszy świętej doznają pomocy.* To jest nauka kościoła świętego, i artykuł wiary, któremu nikt przeczyć nie śmie. W tem jest jasna skazówka, iż duszom zmarłych Mszą św. ofiarowaną najskuteczniejszą nieść możemy pomoc.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Chinach.

Pismo Przewielebnego Verolles, Wikaryusza apostolskiego Mandżuryi, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Mandżurya, Panna Marya Śnieżna nad brzegami Saro, 8. Listopada 1863.

„Moi Panowie!”

„Jestem Panom dawno dłużen odpowiedzi. Temi dniami, w których kościół więcej jak innemi czasy pamięta o zmarłych, odprawiliśmy publiczne modły i uroczystą ofiarę mszy świętej za drogich nam nieboszczyków Towarzystwa rozszerzenia wiary.“

„Za innemi przesyłam i ja, moi Panowie, moją cząstkę, to jest: mych neofitów, Waszych młodych braci w Chrystusie na wschodzie najodleglejszym. Teraz, gdzie spokój i to pewny spokój zdaje się utrwać, będziemy mogli jak się spodziewam, za pomocą Bożą nasze pobożne datki ofiarne pomnożyć. Przychód w roku 1861 wynosi 143 fr. 20 rp.; w r. 1862 132 fr. 75 rp., razem więc 275 fr: 95 rp. —

„W przeciągu tych dwóch lat mieliśmy spustoszenia przez rozbójników coraz okropniejsze. W r. 1862 przy-

łączyła się jeszcze cholera. Zabijające powietrze, które napelniało nasze miasta i wsie, zmniejszyło ludność takowych więcej jak o część dziesiątą; całun śmierci rozpościerał się aż do głębin parowów i najniebezpieczniejszych spadzistości gór naszych, i pokrywał kraj cały.

„Strach był powszechny. Często wypędzano zapadłych na cholere z domu, wynoszono ich bez litości na gościńce; pokrzywieni i złamani, w kurczach okropnych leżeli ci bez ratunku, walcząc ze śmiercią. Trudno by było wylizać Panom tysiączne wynalazki, któremi się lud od tej plagi chciał ochronić. Nie mówię tu o sposobach przeczności dla utrzymania zdrowia, Panowie wiecie już, że w tym kraju nie mają o tem żadnego wyobrażenia, przeciwnie trzeba się tylko dziwić, że nas nie wszystkie rodzaje zarazy morowej, które niechlujstwo w pomieszkaniach i odzieży, w tysiącnych szczegółach życia domowego, na publicznem śmiecisku miast i wsi rodzi, — że ogólnie nie wszystkie możliwe zarazy, nas częściej nie odwiedzają. Lekarze krajowi, strachem powszechnym owładnięci, opuszczali swych pacjentów, i ograniczali się li do tego, by według opowiedzenia stanu choroby napój przepisać. Po opuszczeniu przez nich, udał się lud do swych bożków, t. j. do swych złych duchów, i pomnożył swe zabobonne i pogańskie obrzędy. Cholera panowała z wściekłością przez całe lato i jeszcze przez część jesieni.

„Trochę dziwny sposób zażegnać cholere, zasadzał się na tem, by święcić uroczystość nowego roku, *ko nien*. Naraz zamknięto wszystkie sklepy; wszystek handel, wszelki zarobek i przemysł ustawał; a za to jedzono i pito przy drzwiach zamkniętych i cieszą się cztery do pięć dni przy nadzwyczajnych ucztach.

„Zapytacie się mnie Panowie, cóż to ma za związek jedno z drugim, to jest w jakim stosunku stoi zapobiegliwość przeciw powietrzu zaraźliwemu, z takim święceniem nowego roku na dniu którymkolwiek. Trzeba w istocie przyznać, że ten dziwny środek całkiem jest odpowiednim dzieciinnemu sposobowi wyobrażenia ludu.

Rzecz się tak ma:

„W ostatnich dniach chińskiego roku wybierają się wszystkie bóstwa przyjaźne i nieprzyjaźne, duchy mieszkań, miast i wsi; bogowie gór, równin, rzek; bogowie domu i skrzyni na pieniądze — na tem nie zależy czy ona pełna, czy próżna, — bogowie domowego ogniska i kuchni, duchy figlarne i upiory, i kto wie jakie jeszcze inne boskie istoty, — wszystkie wybierają się by ziemię, ten przytułek biednych śmiertelników opuścić, i odbyć kilka dni w niebie wakacyi, aby bez wątplenia nie wiem ściśle komu złożyć życzenia nowego roku, może staremu seniorowi chińskiego Olimpu *Chang-Ti*. Skoro się raz nowy rok skończy, natędy powracają nieśmiertelni zwolna, i to w godzinach przez Panów bonzów wyznaczonych. Tym sposobem wyprowadza każdy kilkoma formułkami i receptami nieszczęście udzielających bożków ze swego domu i okręgu. Wypędziwszy w ten sposób jednym zamachem wszystkich bożków dobrych i złych, pozbawiają się przedewszystkiem boga powietrza, z którym po jego powrocie będą umieli już tak się zręcznie obejść, i jego tak poprowadzić, że strząły jego na przyszłość nie będą szkodliwe. Widzicie Panowie, że idzie to dość łatwo! Miasto *kao Tszou* najgłośniejszy plac handlowy w północnych Chinach, nawet trzy razy raz po raz, nowy rok święciło. Doprawdy, nasi Chińczycy skoro tylko chcą, mogą być wielkimi filu-

znikomość rzeczy doczesnych w skutek czytania książek religijnych, zwłaszcza żywotów Świętych, zapragnął poświęcić się służbie bożej i wstąpić do zakonu. — Poznał on dobrze, że do osiągnięcia tego wzniesłego celu, potrzebna mu jest wyższa nauka. Przybywa więc do Krakowa, wstępuje do klasztoru XX. Augustynianów i oświadcza w głębokiej prośbie swe życzenia Przełożonemu Zgromadzenia, nadmieniając, że najniższe usługi spełniać będzie ochoczo, byleby mu podano sposób i pomoc w kształceniu się dalszém. Prośbie jego zadość uczyniono, a mały chłopczyca w chwilach wolnych od obowiązków mu powierzonych, pod okiem Zakonników uczy się prywatnie gramatyki łacińskiej, historii i innych nauk mu potrzebnych, przez lat dwa. Zgromadzenie klasztorne, widząc w posłusznym i bogobojnym chłopcu postęp w naukach a zarazem i chęć kształcenia się, ułatwia mu podróż do Warszawy aby tam wstąpił do Nowicyjatu XX. Augustynianów i odbywał dalszy tam istniejący kurs nauk przygotowawczych. W roku więc 1831 w miesiącu Listopadzie przybywa on do Warszawy i udaje się zaraz do klasztoru XX. Augustynianów z poleceniem od klasztoru Krakowskiego. Ale tutaj doznał trudności, — gdyż po świeżo ukończonej wojnie, klasztor ze zasobów materialnych wycieńczony, już egzystujących członków swoich utrzymać nie był w stanie. Nie tracąc jednak nadziei i ufności w Bogu, za poleceniem XX. Augustynianów dostaje się do czcigodnego i w swoim czasie uczonego X. Mateusza Maurycego Jasińskiego kanonika h. lubelskiego i kieleckiego profesora św. Teologii w Seminarjum św. Jana, a później w Akademii Duchownej. Pod okiem więc tego nieocenionego z dobroci swej względem sierót kapłana, kształcił się dalej nasz aspirant, a nareszcie zdawszy egzamin z nauk przepisanych na szkoły powiatowe, obznajomiony przez swego Opiekuna z naukami czysto duchownymi, przyjętym zostaje do Nowicyjatu XX. Augustynianów. W roku 1836 d. 15 Listopada przyjmuje na siebie suknię zakonną i dostaje imię Klemensa i jako nowy Lewita spełnia z głęboką pokorą i ślepem posłuszeństwem obowiązki swoje, jedna sobie miłość u Przełożonych, i po upływie niespełna dwóch lat, bo w r. 1838 dnia 2 Września poświęca się wieczystie służbie bożej, oddaje prace swego życia zakonowi składając śluby zakonne, czyli tak zwaną professyję solenną. Jako Kleryk słuchał wykładów teologicznych w Studium zakonném pod uzdolnionymi profesorami: W. J. X. Kazimierzem Jerzym Dobrowolskim późniejszym Prałatem katedry podlaskiej, proboszczem Międzyrzyczekim, W. J. X. Dyjonizym Lebedzińskim dzisiejszym przeorem Wieluńskim i pod X. Benedyktem Jeżewskim dnia 30 Czerwca 1861 r. w Lublinie zmarłym. Postępy jego w naukach, a zarazem nigdy nienaganne i pełne zamiłowania życie zakonne przewyższyły w krótko oczekiwanie Przełożonych i uczyniły go godnym i zdolnym do przyjęcia święceń kapłańskich. J tak: pierwsze cztery święcenia mniejsze przyjął dnia 22 Września 1838 roku, Subdyakonat dnia 26 grudnia tegoż roku w kościele św. Krzyża z rąk Tomasza Wieniawa Chmielewskiego biskupa Gracyjanopolitańskiego, suffragana Warszawskiego; Dyakonat dnia 21 Grudnia 1839 r. w kościele Metropolitalnym św. Jana z rąk Franciszka z Pauli, Nepomucyna, z Pawłowa Pawłowskiego biskupa Płockiego; a Presbyterat d. 26 Stycznia 1840 r. w kościele św. Krzyża z rąk już wspomnianego biskupa Chmielewskiego. Kapituła prowincyjałska w początkach Lipca 1840 r. ze-

brana w Warszawie, przeniosła go do klasztoru w Wieluniu z obowiązkiem prokuratora klasztoru i kaznodziei. Obowiązki te spełniał wzorowo z chlubą dla klasztoru dając się bliżej poznać nie tylko w miejscu swego pobytu, ale i w okolicach z prac religijnych. —

W r. 1842 przeniesiony z Wielunia do Krakowa z obowiązkiem kaznodziei, stał tu już aż do śmierci zamieszkał. Jako kapłan przykładny poznał godność i obowiązki swoje, rozbraiał zarazem i przymioty jakie go cechować winny. A pomny na słowa, które Bóg wyrzekł przez proroka: „Jżes ty odrzucił umiejętność, odrzuć ją, abyś mi w kapłaństwie nie służył.“ Ozea. IV. b. „Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności, i zakonu pytać się będą z ust jego.“ Mal. II 7. „Pytaj kapłanów o zakon, „Agg. II. 12. widział wielką potrzebę nauki. Przekonał się zarazem, że ta umiejętność duchowna jest tak obszerną, iż życie najdłuższe nie mogłoby wystarczyć do doskonałego jej nabycia, gdyż wszystkie umiejętności światowe mogą być ograniczone ale boska jest nieograniczona, bo zamyka w sobie to, co się ściąga do Boga i człowieka, do przyszłego, teraźniejszego i przyszłego czasu, zgoła wszystko to co należy do czci Boga i zbawienia ludzi. —

Ztąd też ś. p. X. Klemens wpisuje się jako uczeń nadzwyczajny na wykłady teologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim i z niezmordowaną pilnością i ciągłą pracą obok innych klasztornych zatrudnień, uczęszcza na nie regularnie przez dwa lata t. j. w roku szkolnym 1843¹/₄ i 1844¹/₃; słucha Teologii Dogmatycznej i Moralnej pod uczonym profesorem Doktorem Ignacym Peszką; Pastoralnej, Wymowy św. Katechetyki i Dydaktyki pod Doktorem X. Leonem Laurysiewiczem, prawa kościelnego pod Dr. Feliksem Słotwińskim, a Metodyki pod Janem Kantym Morelowskim Dyrektorem szkoły Wydziałowej św. Barbary. W czasie tym potrzeby zakonu spowodowały X. Adeodata Buczkiewicza S. T. D. Prowincyała, do powołania do Warszawy czcigodnego X. Augustyna Brzęczkiewicza Przeora klasztoru krakowskiego, a poruczenia tymczasowego zarządu klasztoru X. Klemensowi. Obowiązkiwemu temu od dnia 19. Czerwca 1844 roku do 18. Października tego roku, to jest do przyjazdu nowo obranego na kapitule Warszawskiej Przeora X. Posydego Romana, odpowiedział go dnie, nie odrywając się od uczęszczania na prelekcye. Dnia 27 Lutego 1846 r. towarzyszył religijnej procesyi na Podgórze, gdzie wraz z innymi kapłanami aresztowany, w Ołomuńcu w więzieniu osadzony został. W końcu zaś Maja 1846 roku do Krakowa przewieziony, na dniu 6. Czerwca tegoż roku z więzienia św. Michała przez Komisją śledczą na wolność wypuszczony został. Odtąd to ś. p. X. Klemens oddawał się szczególniej kaznodziejstwu. I nie ma w Krakowie świątyni, w którejby nie głosił słowa bożego. Nauki jego utwierdzały chwiejących się w wierze, przynosiły pociechę strapiionym, dobrych zaś chrześcijan stateczności i męstwa w wytrwaniu nauczały. Usilność jego i gorliwość o chwałę Bożą coraz więcej nabierała ognia, i utorowała mu wstęp na ambonę katedry krakowskiej, z której kazał w roku 1848, 1849 i 1850. —

W czasie nieszczęśliwego pożaru miasta Krakowa dnia 18go Lipca 1850 roku ks Klemens odznaczył się szczególnie przy ratowaniu kościoła i klasztoru Panien Bernardynek. Akta klasztoru tego piękna czynią o tém wzmiankę. Przytaczamy więc takową: „Roku 1850 dnia 18 Lipca... o godzinie wpół do drugiej popołudniu za-

palily się w naszym klasztorze w jednej chwili wszystkie dachy. Gdy więc z rozkazu Prześwietnego Konystorza musiałyśmy z klasztoru wychodzić, spotykamy Przewielebno księdza Klemensa Domagalskiego, który nas pocieszał i gorliwie bronił wynosząc wraz z innymi kapłanami zakonnymi srebra i aparata kościelne do kościoła św. Piotra. Gdy później nie było można przejść ulicą z powodu palących się kamienie z jednej strony, a z drugiej z powodu zrywania dachów, ksiądz Klemens nie zważając na niebezpieczeństwo dociera do kościoła naszego. Alieści zaledwie wszedł do niego, runęła wieża na kościele, a przez otwór w środku sklepienia kościoła wpadły ogniste belki na ławki, które do dziś dnia noszą znaki wytlenia. W tej stanowczej chwili niezmordowany X. Klemens uważa za niepodobny ratunek, gdyż nie ma ani kropli wody, nie ma nikogo do pomocy. Chee wracać. Ale drzwi kościoła zamknięte. Od dymu nie widać. Na pamięć więc pomykając się ku drzwiom kaplicy prowadzącym do klasztoru utyka o konewkę napelnioną wodą. Za ten dar jakby z niebios zesłany składa dzięki Bogu, porywa ową konewkę, wraca z nią do ławek, zlewa wodą, nogami zdeptuje ogień. A tak ocala świątynię Pańską, bo od ławek, które się zaczynały palić do ołtarzy dwa tylko kroki. Sam zaś nie do koła nie widząc z powodu kłębow dymu zalegającego całą przestzeń, bocznymi drzwiami kaplicy dostaje się do klasztoru cudownym prawie sposobem, gdyż od dymu udusić się trzeba było. Czyn ten heroiczny w aktach klasztoru tamecznego wpisany został, a imie X. Klemensa słodko podziśdzień jako dobrodzieja klasztoru wspomniane, i nadal z ust do ust Siostr zakonnych tradycją przechodzić będzie.

Następnie kapituła Prowincyjalska w Warszawie w miesiącu Lipcu 1853 r. odbyta, mianowała go Magistrem Nowicyjuszów i spowiednikiem Panien Augustyjanek, które to obowiązki z wielką skrupulatnością aż do śmierci spełniał. A oceniając zarazem też kapituła jego prace kaznodziejskie, życie prawdziwie zakonnie i poświęcenie się dla dobra klasztoru, na przedłożenie J. X. Zygmunta Wolka na ten czas Prowincyała, przedstawiła go Rzymowi do przyznania mu stopnia naukowego Lektora św. Teologii, który to stopień otrzymał dnia 17. Maja 1854. —

Przez lat dziesięć był katechetą szkoły głównej żeńskiej u św. Katarzyny przy klasztorze PP. Augustyjanek; a Komitet Ochron dla małych dzieci zaprosił go w roku 1855 na swego członka. Gdy X. Bonawentura Święteczak Przeor klasztoru rozpoczął restaurację kościoła św. Katarzyny, X. Klemens jako Podprzeorzy wspomagał go w tym trudnym zadaniu i wtedy to on jako kwestarz zwiedził Galicyą całą w r. 1857 i 1858 z wielką korzyścią dla teje świątyni. A gdy ponieniony X. Przeor Święteczak po dziesięcioletniej pracy złożył na dniu 6 Sierpnia 1860 roku zarząd klasztoru, X. Klemens jednogłośnie obrany Przełożonym Zgromadzenia, objął z bojażnią rządu klasztoru i dalszą restaurację prowadził. Dwa atoli śmiercią grożące wypadki, mianowicie: złamanie lewej ręki dnia 20 Października 1860 r. i sparaliżowanie na całym prawie cielem dnia 7. Grudnia 1862 roku zniewoliły go do złożenia urzędu Przełożonego klasztoru dnia 23 Sierpnia 1863 r. a to w ręce terażniejszego Przeora J. X. Mikołaja Szpernogi. Cudem prawie boskim przy życiu zachowany, celem odzyskania sił fizycznych i pokrzepienia ciała chorobami nadwątlonego, wyjeżdżał na świeże powietrze w gór-

skie okolice, to do Mucharza za Wadowice, to do Krzeszowa i Milówki, gdzie po parę tygodni bawiąc, potrosze na pozór przychodził do zdrowia. Dzięki tedy niech będą kapłanom tych miejsc, a mianowicie: W. J. X. Alexemu Bocheńskiemu wysłużonemu Dziekanowi i Dozorcy szkół ludowych, Proboszczowi w Wadowicach i Jego Wikaryjuszowi X. Michałowi Szezurowskiemu w Mucharzu; dzięki W. J. X. Dziekanowi Franciszkowi Tureczek plebanowi w Milówce, za prawdziwie bezinteresowne, braterskie podejmowanie X. Klemensa i opiekę nad nim rozciągana, za co on jako zakonnik jedynie modlitwą mógł się odwdziać.

Lubo po owych nieszczęśliwych wypadkach X. Klemens nie wrócił do pierwszego zdrowia, jednakowoż zawsze był czynnym; a chociaż siły fizyczne coraz bardziej go opuszczały, duch atoli religijny i zakonny w nim wzrastał i męztał. Każdy kto go tylko znał, budował się jego mocną wiarą, stałą nadzieją i gorącą miłością Boga. Zawsze wysoko cenil powołanie zakonne i kapłańskie. Codziennie przystępował do Sakramentu Pokuty, pacierzy kapłańskich nigdy nie opuszczał, a pod czas ciężkiej słabości błagał, by je bracia przy nim odmawiali. W rocznicę złożenia ślubów zakonnych, odbycia prymicyi, Mszą św. na podziękowanie Bogu ofiarował; będąc zaś do licznych bractw wpisany, ściśle przywiązane do nich obowiązki spełniał. Odpustu żadnego w Krakowie nie opuścił, a celem dostąpienia takiego, dążył tam Mszę św. odprawić, a w niemożności przynajmniej pacierze odpustowe odmówić i słuchać kazania. Ztąd też znało go całe Duchowieństwo Krakowskie, znały go zakony męzkie i żeńskie, a zarazem i szczerze poważyły.

Dokończenie nastąpi.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 8. Grudnia, na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, przypada odpust jednodniowy w kościele XX. Bernardynów na Stradomiu z dwoma kazaniami codziennie na Sumie i Nieszporach. — W kościołach zaś Świętej Barbary i XX. Franciszkanów odpust jednodniowy.

Nabożeństwo cało-tygodniowe w kościele XX. Bernardynów nastęrczy Wiernym sposobność obejrzenia dokonanych w roku bieżącym robót wewnętrznych w tymże kościele, któremi są: umieszczenie pomników, odnowienie dwóch kaplic i dwóch naw bocznych. Wielebny J. X. Kustosz po skutecznieniu tych robót zakończył fabrykę tego-roczną dnia 17-go Listopada r. b., który przypadał na niedzielę w samą uroczystość S. Stanisława Kostki, Patrona naszego. Na dniu pomienionym J. W. J. X. Oswald Rusinowski Prałat Scholastyk katedry krakowskiej, otoczony licznym Duchowieństwem, niemniej Bractwem N. M. Panny Niepokalanie Poczętej przy tym kościele istniejącem, i w przytomności zebranego pobożnego ludu, pobołogławił nowo wyrestaurowane części kościoła, jako to: kaplicę św. Anny, kaplicę błogost. Szymona z Lipnicy, i dwie boczne nawy kościelne. Po czem wspomniany J. W. J. X. Prałat odśpiewał Sumę solenną w kaplicy świętej Anny, na intencyą tych wszystkich, którzy swym datkiem przyszlizli w pomoc dokonanej dotychczas restauracyi. Wiele-

bny zaś J. X. Kwieciński przemówił z ambony stósownie do okoliczności, wynurzył Zgromadzeniu zakonnemu dzięki za staranie podejmowane o dobro i utrzymanie kościoła swego, jak niemniej i tym wszystkim Dobrodziejom, którzy się przyczynili do tej restauracyi. Wspomniał dalej o środkowej nawie kościoła tego wymagającej śpiesznego odnowienia, gdyż ta jest jakoby furta, którą się wchodzi przed Tron Boga tu nam przytomnego. Zwrócił się nareszcie w inowie swęj do Wiernych; okazał, jak kościoły funduszów pozbawione w swych potrzebach, liczą dzisiaj na wsparcie swych Wiernych, ztąd ma nadzieję w Bogu, że dusze, które żyją w Bogu i dla Boga i dla tęj Królowej Nieba i ziemi Niepokalanie Poczętęj N. Maryi Panny, nie poskapią grosza aby i ta najgłówniejsza część kościoła mogła być w krótkim czasie odnowioną.

Co do pomników przeniesionych z kościoła świętego Michała, te odpowiednio w ściany kościoła XX. Bernardynów wmurowane, ich uszkodzenia ponaprawiane, odczyszczane a litery na nich nowo wyzłocone zostały; jednem słowem nader miłe oku sprawiają wrażenie. Aby zaś przechować pamięć pochodzenia owych pomników i czas ich przeniesienia, umieszczono w kościele XX. Bernardynów tablicę marmurową z następnym napisem:

„Nagrobki: Piotra i Jędrzeja Gembickich, Gabriela i Jakóba Sierakowskich, Bogusława Łubieńskiego, Gabryela Dębińskiego, Ewy Dębińskiej, Józefa i Teresy Michałowskiej, Elżbiety Konarskiej, Stanisława Szydłowskiego, Wojciecha Chodorowicza, Jakóba Famicjusza, przeniesione z grożącego upadkiem kościoła św. Michała do kościoła OO. Bernardynów, za przełożęństwa Ks. Modesta Scieszki w roku 1867.“

Z przyjemnością dodajemy, iż roboty te wewnętrzne wykonał Pan Franciszek Matzke, młody artysta krakowskiej szkoły. Porównywając przez Pana Matzkiego w kościele XX. Bernardynów dotychczas dokonane, z pracami, które w roku bieżącym w kilku kościołach naszych dokonano, przyznać musimy Panu Matzkiemu pierwszeństwo co do wykonania i bezinteresowności. Dla czego miło nam jest polecić rozpoczynającego artystę względem czytelników „Krzyża.“ Roboty bowiem te, które widzimy w kościele XX. Bernardynów, harmonizują w stylu ze Świątynią i kaplicami. W kaplicach sklepienia przyozdobiono obrazami religijnymi, ściany zaś w mozaikę ułożone. Dwie nawy boczne nie tylko mają ściany stósownym kolorem kamiennym odnowione; ale gzymsy, kapitele, rzeźby, i t. d. skromnie, ale stósownie do stylu kościelnego odnowione. —

O Odpuszczeniu dnia 8. 9. i 10 Grudnia w kościele XX. Kapucynów.

Jego Świątobliwość Pius IX. zezwolił łaskawie na odprawienie w kościołach XX. Kapucynów trzech-dniowej uroczystości dla uczczenia beatyfikacyi błogosławionego Benedykta z Urbino Kapucyna, Wyznawcy, i nadał odpust zupełny wszystkim tym, którzyby skruszeni wyspowiadali się, komuniją świętą przyjęli, kościół, w którym się odprawia to nabożeństwo raz od-

wiedzieli i przez pewien przeciąg czasu nabożnie się pomodlili według myśli Ojca Świętego, który tego odpustu nawet za dusze w czyscu zostające dozwolił. —

Najprzewielebniejszy J. W. J. X. Antoni Junosza Gatecki biskup Amatejski, Wikaryjusz Apostolski w części Dyjecezyi Krakowskiej w Państwie Austryackiem leżącej, przychylając się do przedstawienia Przewielebnego J. X. Leona Dolińskiego Gwardyjana XX. Kapucynów w Krakowie, zezwolił na dniu 21 Listopada r. b. L. 1924 iżby się rzezone nabożeństwo począwszy od pierwszych niesporów dnia 7. 8. 9 i 10 grudnia r. b. przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu w Monstrancyi, w kościele XX. Kapucynów w Krakowie odprawilo.

Wśród tego trzech-dniowego uroczystego nabożeństwa codziennie będą głoszone dwa kazania, to jest na Sumie i na Nieszporach; a dnia 10 grudnia, w którym zarazem przypada uroczystość Najświętszej Panny Loretańskiej nastąpi odśpiewaniem „Te Deum,“ zakończenie tego pamiętnego dla zakonu XX. Kapucynów nabożeństwa.

W drukarni Władysława Jaworskiego w Krakowie w r. b. wytłoczono: „Życie bł. Ojca Benedykta z Urbino zakonu OO. Kapucynów kapłana, w streszczeniu opisane z niemieckiego, a wydane przez Zakonnika ks. OO. Kapucynów prowincyi galicyjskiej.“ W formacie 8ki. tytułu stron 2, rzeczy stron 44. — X. Z. W.

Dokończenie.

podpisów pod adresem do Ojca świętego 490
Biskupów w Rzymie zgromadzonych, złożonym
na d. 1. Lipca r. b.

Salvator Angelus Dematris, Episc. Galtellein Noren. — Philippus Manetti, Episc. Tripolitan. — Conceptus Focaccetti, Episc. Lystren. — Anselmus Faùli, Episc. Grossetan. — Joseph Rosati, Episc. Lunen. Sarzanen. — Josephus Giusti, Episc. Aretinus. — Carolus Macchi, Episc. Regien. — Joannes Zalka, Episc. Jaurinensis. — Cajetanus Franceschini, Episc. Maceraten. et Tolentin. — Antonius Fania, Episc. Marsicen. et Potentien. — Andreas Formica, Episc. Cuneen. Carolus Savia, Episc. Asten. — Laurentius Gastaldi, Episc. Salutar. — Eugenius Galletti, Episc. Alba Pompejen. — Antonius Colli, Episc. Alexandrien. Pedemontan. — Augustinus Hacquard, Episc. Verdunen. — Joseph Alphredus Faulon, Episc. Nuncyeyen. et Tullen. — Henricus Bindi, Episc. Pistorien. — Antonius Grech Delicata Testaferrata, Episc. Calydonien. electus. — Franciscus Zunnui, Episc. Uxellen. et Terralben. — Petrus Georgius di Natale, Episc. Amiden. Chaldeer. — Leo, Episc. Rupellensis et Santonensis. — Franciscus Gros, Episc. Tarantasiensis. — Joannes Christomus Kruesz, Archiabbas O. S. B. S. Martini. — Guillelmus de Cesare, Abbas Montis Virginis.